Numer 122. Lwów dnia 11 Października — Wtorek. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w Drukarni A Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów 10. października.

Jeszcze nie skończyła się wojna i jeszcze tryumf Prusaków nie stał się faktem ostatecznym, a już na podstawie przyszłej jedności i potęgi Niemiec poczyna prasa europejska osnuwać kombinacye przekształcenia dzisiejszej Europy. Już nie o samym pangermanizmie toczy się mowa, ale o olbrzymim sojuszu całej rasy teutońskiej, do której oprócz właściwych Niemiec liczą się Anglicy, Szwedzi, Duńczycy, Flamandczycy etc. Angielski dziennik *Times* unosi się nad takim sojuszem ras germańskich, któryby ujął władzę nad całą Europą i dyktował jej prawa i warunki bytu według upodobania.

Z drugiej strony zagrzana przykładem Prus, jednoczących całe Niemcy militarną swoją potęgą, daje znak życia i Moskwa. Dzienniki moskiewskie zaczynają coraz żywiej rozprawiać o planach Moskwy, o jej misyi słowiańskiej, o zjednoczeniu pod jej egidą wszystkich narodów i plemion Słowiańszczyzny, o rychłem a stanowczem urzeczywistnieniu tej potwornej mrzonki, która się panslawizmem zowie.

Mamy tedy pierwsze skutki zwycięztw pruskich, mamy jeżeli nie przedsmak, to przynajmniej niejakie wskazówki przyszłej doli narodów europejskich. Pangermanizm i panslawizm! Do takich to monstrualnych rezultatów doprowadza owa modna i bardzo postępowa teorya jedności państwowej, teorya, która teraz we Włoszech uwieńczyła się faktem ostatecznym, sromotnym gwałtem, popełnionym na Stolicy apostolskiej. Ta teorya jedności, oparta nie na organicznych warunkach rozwoju, ale na gwałcie i brutalnej potędze, szydząca z historycznych kolei ludów, z ich indywidualnych cech i właściwości — a dążąca do olbrzymich, potwornych aglomeratów, skutych żelaznym obręczem czysto materyalnej siły— oto zdobycz naszego wieku!

Wobec takich syptomatów politycznych, wobec podobnych *signaturae temporis*, Polska nieszczęśliwa znajdzie się w najgroźniejszem i najfatalniejszem położeniu. Jeżeli przyjdzie istotnie do tego, że dwa potwory europejskie: pangermanizm i panslawizm, zaczną się wcielać — natenczas znajdzie się Polska między Prusami i Moskwą, a każde z tych państw łudzić ją będzie i ku sobie przyzywać, grożąc w razie oporu, gwałtem przemocy.

Moskiewskie dzienniki, jak np. *Birżewija Wiedomosti* i *Gołos*, mówiąc o przyszłem zjednoczeniu całej Słowiańszczyzny, przemawiają do Polaków, wzywając ich do zgody z Moskwą. Jakaż to ma być zgoda? Oto sami Polacy mają pierwsi ucałować ręce swego kata, i uznać braci w swych wrogach śmiertelnych, krwią i łzami Polski wytuczonych. Jakąż nagrodę mają za to otrzymać Polacy? Oto wolno im wtedy zostać Słowianami pod macierzyńską opieką szyzmatyckiej Moskwy, wolno im będzie utonąć w morzu Panslawji, wyrzec się języka, tradycyi historycznych, indywidualnego charakteru narodowego i z czasem stać się Moskalami! Śliczna perspektywa!

Taki jest sens wabiących apostrof *Gołosa*, taki morał pojednawczych kokieteryj prasy moskiewskiej! Ale licytacya jeszcze nieskończona! Niewiemy jeszcze co ofiarować będzie za nas strona druga, Niemcy! Czy to nie oburzające targowisko? Mamy w Bogu otuchę, że jakiekolwiek przebyć nam przyjdzie jeszcze próby, Polska, choć rozerwana, gnieciona, wynarodawiana, zostanie po wieki Polską, i to jedyna odpowiedź na apostrofy prasy moskiewskiej.

Ojciec św. wystosował dnia 29. września następujący list do kardynałów:

„Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Pan nasz, Jezus Chrystus, który upokarza i wywyższa, śmierć daje lub życie, chłoszcze i ratuje, dopuścił teraz, aby miasto Rzym, stolica najwyższego kapłaństwa, wpadła w ręce nieprzyjaciół wraz z tą resztą Państwa kościelnego, której ciż sami nieprzyjaciele dotąd nie byli jeszcze zabrali. Powodując się ojcowską miłością ku naszym ukochanym synom, kardynałom św. rzymskiego kościoła i widząc w nich współpracowników naszego najwyższego apostolstwa, postanowiliśmy dziś w smutku i utrapieniu, udzielić im, jako tego od nas obowiązek i sumienie wymagają, nasze zdania i uczucia, któremi otwarcie i uroczyście dzisiejszy stan rzeczy odrzucamy i potępiamy.

My, którzy jakkolwiek niegodnie i bez naszej zasługi piastujemy na ziemi władzę Namiestnika Chrystusowego i jesteśmy najwyższym Pasterzem całego kościoła, widzimy się teraz pozbawionymi tej wolności, która nam jest niezbędną do rządzenia kościołem Bożym i utrzymywania jego zasad, dla tego też uważamy za nasz obowiązek, wydać ten protest i zamierzamy go także drukiem ogłosić, aby jak należy doszedł do wiadomości całego katolickiego świata. A jeźli mówimy, że nam wspomnianą wolność odjęto, to nie mogą nam zarzucić nasi nieprzyjaciele, jakoby ta skarga i to oświadczenie były nieusprawiedliwione, gdyż każdy roztropny człowiek musi zauważyć i uznać, że skoro nam odjęto wolną komunikacyę pocztową i publiczną przesełkę listów, które posiadaliśmy na mocy świeckiej władzy, i skoro do rządu, który nam władzę tę wydarł, żadnej ufności mieć nie możemy — pozbawieni jesteśmy w rzeczywistości potrzebnej wolności i dróg do sprawowania tych czynności, o które Namiestnik Jezusa Chrystusa i wspólny Ojciec wiernych, do którego się zwracają dzieci całego świata, niezbędnie starać się powinien.

Uwagę tę potwierdza jasno wypadek w ostatnich dniach zaszły, że osoby, które opuszczały mieszkanie nasze w Watykanie, poddawane były rewizyi, i że żołnierze osoby te przetrząsali, czyli czego nie ukrywają w sukniach. Przeciw temu postępowaniu uczyniliśmy zarzut, a odpowiedź na to tłumaczyła się wrzekomą omyłką. Atoli takie pomyłki i podejrzenia nie mogąż się powtórzyć i nowemi pomnożyć?

Nadto zagraża publicznej oświacie tego miasta ciężka klęska; dzień, w którym otwarte być mają prelekcye na rzymskiej wszechnicy, jest blizkim; zakład ten, uczęszczany przez blizko 1200 młodzieńców, przedstawiających dotąd wzór spokojności i porządku i będących jedyną ucieczką tylu chrześciańskich i zacnych rodziców, którzy tam swych synów posłali, aby się kształcili nie ulegając niebezpieczeństwu zepsucia; — zakład ten częścią przez wykład fałszywych i mylnych nauk, częścią przez kierunek i ducha tych, którzy powołani być mają do tych wykładów, nabędzie własności, która od dawniejszej daleko się różni.

Dalej oświadczono, że istniejące w Rzymie prawa i po zajęciu tego miasta zachowają swą moc całkowitą, tymczasem wbrew przyrzeczeniu zabrano i przerzucono w gwałtowny sposób regestra parafialne miasta, a wiadomo, że uczyniono to w celu ułożenia listy rekrutów i w innych łatwo dających się odgadnąć celach.

WSPOMNIENIA WILEŃSKIE.

Szkoła główna litewska w Wilnie ostateczną organizacyą swoją z wpływem na edukacyę publiczną w prowincyach do jej okręgu należących odebrała od komisyi edukacyjnej na cel rozporządzenia funduszami skasowanego Zakonu Jezuitów i użycia ich na korzyść Oświecenia i wychowania przyszłych w kraju pokoleń ustanowionej. Jak się z tego ważnego zadania ta komisya, szkoły główne, gimnazya i powiatowe wywiązały, o tem liczne i dokładne pisma oraz podania osób tamże żyjących lub niedawno zeszłych, dostatecznie oświecić mogą, ja tu o ile zakres wspomnień moich zasięgnąć zdoła, zacznę z doby nierównie późniejszej to jest od utwierdzenia ukazem Imperatorskim Aleksandra I., wileńskiego imperatorskiego Uniwersytetu, do którego ze szkoły powiatowej humańskiej w 1821 roku przybyłem i gdzie w liczbie uczniów jego do 1823 zostawałem, to jest do roku, w którym pierwsze i silne zamachy na byt tego Uniwersytetu, po zmianie dotychczasowego kuratora ks. Adama Czartoryskiego, kompletną jego reformą, wewnętrznym rozprężeniem a wreszcie rozwiązaniem i przeniesieniem do Kijowa po 1830 roku, dokonane zostały.

Przedewszystkiem dotknąć mi tu i wyświecić wypada, zawsze w ciasnym zakresie własnych blednących już wspomnień, byt ówczesnej licznej młodzieży ze wszystkich prowincyj rozszarpanej Polski tam zebranej, pomijając poważniejsze szczegóły o ówczesnym rządzie uniwersyteckim, składzie profesorów, administracyi funduszów jego itp. rzeczach, które w obszernych i dokładnych pismach Balińskiego, pamiętnikach Śniadeckich, Jundziła i z korespondencyj ogłoszonych znakomitego Czackiego, Kołątaja i innych poczerpnąć obficie można.

Mam tu najwięcej na celu wykazanie, co najdzielniej wpłynęło na usposobienie i rozwinięcie ducha młodzieży kształcącej się w tym Uniwersytecie, który nie przestał przeciwdziałać wszelkim wpływom szkodliwym kosmopolityzmu, wynarodowienia, i irreligii, co zarówno przypisać można i przewadze naszego plemienia i temu zachowawczemu instynktowi rozbudzonemu w sercach, które się stale opierały wszelkiej absorpcyi, pochłonięcia wrogiego dominującego w rządzie Imperyi, pierwiastku.

Nikt dziś bezstronnnie zaprzeczyć nie może tym wpływom nieustającym lubo nie zawsze wyraźnym rządu, której nie zawsze umiejętnie i zręcznie ale stale i podstępnie wiedziony instynktem zawiści, jakim zawsze pałał przeciw ognisku szczerej Słowiańszczyzny, którą niezgrabnie przyswajał sobie dla zamaskowania mongolskiej swojej rodowitości, namiętnie ją w przedstawicielce jej najwierniejszej to jest w Lackiej polskiej narodowości, ścigał i prześladował, w wierze, języku i obyczajach, na osłabienie jej i wytępienie w różnych kierunkach działał. Otóż przeciw to temu złowrogiemu wpływowi duch Polski z całą plemienną szczerotą swoją często bezwiednie ale z gorliwością wyznawców oddziaływać nie przestał, i na wytępienie to jego komisye śledcze na schyłku panowania Aleksandra I. ustanowione, pracowały z poświęceniem tylu ofiar moralnie z nacisku tego jarzma reakcją ducha swego wyzwolonych.

Imperatorski wileński uniwersytet przy utwierdzeniu swojem, miał w dalszym rozwinięciu swojem przyjąć wcale kosmopolityczny kierunek bez najmniejszego względu na przeważającą w niem polską narodowość, która tradycye oświecenia swego w puściznie od zeszłych pokoleń przyjęła. Prąd sekularyzacyi w duchu XVIII wieku, rozprzestrzeniony w całej Europie, sprawę wychowania publicznego odjąwszy duchowieństwu, poddał ją władzy świeckiej rządów, która tym sposobem i kształcenie się przyszłych pokoleń na korzyść swoją podjęła.

Ta mniemana emancypacya o wiele posłużyła rządowi Imperium do opanowania sprawy oświecenia i zastąpienia instrukcyą umysłów ważniejszego pod tylu względami wychowania moralnego. Powołani konkursem cudzoziemcy do zajęcia hojnie uposażonych w Wilnie katedr sławą europejską imponowali uczniom, z którymi nic ich bliższego i swojskiego nie łączyło, i tą drogą zeszedłby był uniwersytet na kolej innych w Imperium uniwersytetów, które życia wewnętrznego ducha właściwego sobie nie posiadają wcale, chyba w podrzędnych kółkach burszenszaftu, gdzie swawola a często i rozpusta przewodzą.

Takim pomimo skrytych zachceń rządu, uniwersytet wileński posiadający już kilkowiekową egzystencyę pod godłem założyciela swego Stefana Batorego, pozostać nie mógł. Gorliwość wielkich obywateli naszych ks. Adama Czartoryskiego, Tadeusza Czackiego, Profesorów Poczobuta, Śniadeckich, Jundziła i poźniejszych Lelewela, Gołuchowskiego, różnemi drogami i wpływami odwróciła ten szkodliwy kierunek, a w ostatku szczęśliwe natchnienie znakomitej i podniosłej w duchu młodzieży do świetnego znaczenia ogniska narodowej oświaty ten uniwersytet podniosła.

O tem to nadewszystko, bo to w sferę bliższej wiadomości mojej wchodzi, mówić tu będę, a o tyle tylko osobistych stosunków moich dotknę, o ile te do odznaczenia znakomitszych ówczesnych kolegów moich posłużyć mogą.

(C. d. n.)

Do tego przybywa i to, że prześladowania i zamachy, które powstały z nienawiści stronniczej i z uczuć zemsty, bezkarnie uchodzą, i że takąż samą bezkarnością cieszą się brudne i niegodziwe obelgi, które ku boleści wszystkich zacnych ludzi, przeciw oddziałom naszych wiernych, około religii i społeczeństwa wysoce zasłużonych żołnierzy zwracane bywają.

W końcu najnowsze dekreta o dobrach kościelnych zdradzają dość wyraźnie, do czego zmierzają zamiary uzurpatorów. Przeciw wszystkiemu temu, co się stało i przeciw złemu, ktśre grozi jeszcze, zaprotestujemy na mocy naszego najwyższego pasterskiego urzędu, tak jak protestujemy niniejszem pismem, w którem Tobie, ukochany synu i każdemu kardynałowi św. rzymsk. kościoła osobiście, krótkie przedstawienie stosunków podajemy, zastrzegając sobie obszerniej je wyłuszczyć.

Tymczasem błagamy Boga Wszechmocnego gorącemi i usilnemi modły, aby oświecił umysł wrogów naszych, ażeby przestali wikłać się codzień bardziej w zagrożone kary kościelne i ściągać na siebie straszliwy gniew żywego Boga, który wszystko widzi i któremu nikt nie ujdzie.

My z naszej strony będziemy stale i z pokorą wzywać Majestatu Bożego za orędownictwem Niepokalanej Matki Bożej i śś. Apostołów Piotra i Pawła z silną i świętą ufnością, że otrzymamy to, o co prosimy, albowiem Bóg z tymi jest, którzy w utrapieniu są i którzy go wzywają szczerze i prawdziwie.

Tobie zaś, ukochany synu, życzymy pokoju i radości w naszym Chrystusie Panu i udzielamy z miłością z głębi serca Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 29. września, w dzień uroczystości św. Michała Archanioła.

Pius P. P. IX

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

N. N. ze Lwowa dla Ojca św. zostającego w niewoli węglarzy włoskich i połączonych z niemi lóż massońskich całego świata	6 złr.	—	ct.
Od służebnic ubogich dla naszego uciśnionego Ojca św.	2 „	—	„
Razem	8 „	—	„
Z przeniesienia	3793 „	3	„
Razem	3801 „	3	„

TEATR WOJNY.

Marszałek Bazaine znowu zrobił wycieczkę 7. b. m. i jak się zdaje fatalnie z niej wyszli Prusacy. Buletyn pruski jest mdły i bałamutny, wylicza liczne straty w szeregach pruskich i przyznaje, że oprócz dywizyi Kummera brały udział w walce jeszcze nadto dwa korpusy. Mówi wprawdzie buletyn pruski, że Francuzi zostali odparci do Metz, ale wie już każdy, co ten zwrot znaczy. Bazaine musiał wrócić do twierdzy, bo wyszedł w niej z zamiarem powrotu. Każda wycieczka najświetniejsza kończy się powrotem na dawne stanowisko. Buletyn przyznaje, że walka trwała do późnej nocy, co znaczy, że Bazaine bił Prusaków dotąd, dopóki się ciemno nie zrobiło. Ciemność ułatwiła Prusakom ucieczkę, poczem Bazaine wrócił do twierdzy. Czekajmy zresztą na wiadomość z Metz a pokaże się, że marszałek zabrał tam znowu pewnie jakiś magazyn. Nie tak ponuro i mglisto odzywają się buletyny pruskie, gdy donoszą o istotnem zwycięstwie.

O nierozstrzygniętej walce pod Raon, l'Etape i St. Dié głoszą teraz dopiero dziwa zwycięzkie biuletyny pruskie. Tym telegramom tem mniej wierzymy, gdyż ze wszystkich szczegółów przytoczonych i ze wskazanych miejscowości, w których toczyła się walka, pokazuje się, że doniesienie francuskie jest prawdziwe. Bitwa została nierozstrzygnięta a w najgorszym razie udało się może Prusakom odeprzeć wolnych strzelców i gwardyę, ale nie oddział wojska generała Dupré. Zresztą choćby nawet potyczka ta wypadła najfatalniej dla Francuzów, pocieszającym zawsze mimo to jest fakt, że Francuzi pojawili się znowu w okolicy, w której już bez wszelkiej przeszkody Prusacy gospodarować chcieli. Od bitwy pod Wörth bowiem nie było tam wojska francuskiego aż dotąd, w skutek czego Prusacy całkiem swobodnie grasowali po tych okolicach i rabowali w najokropniejszy sposób. Teraz już nie pójdzie tak łatwo tym dzikim rycerzom. St. Quentin, chociaż miasto otwarte, oparło się napadowi Prusaków. Prefekt powołał ludność pod broń, która tłumami się zbiegła. Broniono w przedmieściach barykad przez pięć godzin przeciw atakom pruskim. W końcu Prusacy musieli się cofnąć. Francuzi mieli małe straty; prefekt ranny. Straty pruskie daleko większe. Wielki entuzyazm panuje z tego powodu. Jestto bowiem istotnie czyn bohaterski spełniony przez dzielnego prefekta i waleczną ludność.

Niezadługo uczują Prusacy pod Paryżem dotkliwy brak żywności. Liczyli bowiem na to, że drobnemi oddziałami ściągną żywność z sąsiednich departamentów. Tymczasem wszędzie natrafili na tak dzielny opór wolnych strzelców i gwardyi, że wracają z kwitkiem. I tak otoczyli wolni strzelcy 150 Prusaków pod Demonville a w Ablis rozbili 150 kawalerzystów pruskich i 60 z tego wzięli do niewoli. W okolicy Artenay tożsamo uciekać musieli Prusacy przed wolnymi strzelcami.

O bombardowaniu Paryża nie słychać jeszcze chociaż Prusacy już od kilku dni ciągle się odgrażają. Działa oblężnicze nie stanęły jeszcze pod Paryżem. Spodziewano się że po upadku Toulu komunikacya pomiędzy Prusami a Paryżem będzie ułatwioną. Tymczasem i po wzięciu Toulu komunikacya jest popsutą. Oddziały wolnych strzelców dzielnie się zaczynają zwijać. Zrywają wszędzie szyny i staczają nawet szczęśliwe utarczki.

W Berlinie popłoch, gdyż obawiają się, że we Francyi przygotowuje się pospolite ruszenie. Obawia się tego i główna kwatera pruska, który uważała za stosowne zagrozić milionową kontrybucyą tym miejscom, w którychby lud chwycił za broń. Pierwszym objawem pospolitego ruszenia jest wspomniona u góry obrona St. Quentin, gdzie prefekt na czele ludności urządził barykady i po pięciogodzinnej walce odparł Prusaków z wielkiemi stratami.

Indep. belge. otrzymała za pośrednictwem balonu nowy list z Paryża z datą 28. września, którego treść jest następująca:

Ludność jest przejęta taką energią i ufnością, że gdyby nawet Prusacy przystali na propozycye pokojowe, poczynione w głównej kwaterze pruskiej przez Juliusza Favra — ona nie zgodziłaby się na to nigdy, ponieważ zdaniem Paryża, Prusacy nie powinni otrzymać ani jednego centyma. Tem mniej nie chce ona słyszeć o jakiemkolwiek odstąpieniu terytoryalnem. O pokoju nie ma mowy. Paryżanie przystaną dopiero wtedy na pokój, gdy pod murami stolicy nieprzyjaciel zostanie już całkiem wytępiony. — Dalej zapewnia korespondent, że Prusacy widocznie boją się atakować stolicę, która jest straszliwie uzbrojoną. Dyplomacya wprawdzie rusza się, ale jej usiłowania są skierowane nie równie więcej ku wydźwignięciu Prusaków z krytycznego położenia, niż ku pomożeniu Francyi.

Cremieux otrzymał następujący list od Favra: „Paryż dnia 30. września. Mój drogi przyjacielu! Spodziewam się, że ta kartka, którą powierzam napowietrznemu żeglarzowi, dojdzie szczęśliwie do ciebie. Przyniesie ona wam nasze nadzieje, naszą przyjaźń, nasze modlitwy. Tu idzie wszystko wybornie. Nigdy jeszcze świat nie widział piękniejszego widoku, jak obraz tego ludu, który wolnością na nowo ożywiony, podnosi się, aby bronić swojego honoru, swoich ognisk. Dla tego też jesteśmy pełni ufności, i tylko z trudnością powstrzymujemy gwardyę narodową, która koniecznie chce robić wycieczki. Wiadomości te możesz zakomunikować prowincyi i Europie. Favre.“

Do Tours przybyła szczęśliwie 3cia poczta balonowa. Luis Godard wyleciał we czwartek o godzinie 9tej zrana a przy jego balonie była jeszcze druga łódź, w której siedział Courtin z depeszami rządowemi. Przy odjeździe tych panów położenie Paryża było wyśmienite. 250 batalionów gwardyi narodowej stało już pod bronią, a 50 nowych miało być wkrótce skompletowanych.

Ministeryalny dziennik pruski *Spen. Zeitung* umieszcza następujące uwagi godne słowa: „W ogóle atak na Paryż musi następować bardzo ostrożnie. Nie zapoznajemy dowodów roztropności, jakie Trochu wzmacniając zręcznie swoje pozycye koło fortów Jury i Bicetre, idzie za przykładem Todtlebena w Sebastopolu; zatem nie powinniśmy łudzić się nadzieją, że zadanie naszego wojska będzie łatwe do spełnienia.“

W liście przesłanym do *Frankf. Journal* znajdujemy następujące szczegóły o wycieczce 2 b. m. pod Metz:

„Rano w sobotę o 3. godzinie zostaliśmy niespodzianie zaarlamowani, zmuszeni do opuszczenia naszego biwaku i posunięci o pół godziny drogi bliżej pod Metz na drugi (lewy) brzeg Mozeli, o ile mogliśmy się przekonać, dla zajęcia mniej wystawionego na strzały stanowiska. Cała dywizya rezerwy (Kummers) zmieniła swe położenie; tem mniej to mogło zwrócić uwagi, ile że dokonanem zostało w nocy. Nowe stanowisko jest za linią strzałów fortecznych; ale że nie było zbyt bezpiecznem, o tem przekonał nas dzień następny. Zaraz w niedzielę już o 2giej godzinie rano zbudził nas straszliwy ogień karabinowy. Jeszcze w nocy wyparli Francuzi naszą piechotę z jednej wsi; z nadejściem dnia nasi znowu rzucili się na nią i około południa odebrali. My (artylerya) staliśmy prawie do 9tej godziny nie strzelając, gdyż nie mogliśmy przybliżyć się ile potrzeba było do twierdzy. Baterya nr. 1. wysunęła się bez wyższego rozkazu, ale o południu po silnym ogniu z ciężkiemi stratami musiała cofnąć się. Straciła 6 ludzi, w tem 3 ciężko rannych i 3 lekko. Jednemu kula urwała obie nogi, drugiemu rękę, trzeci raniony został granatem w głowę, oprócz tego straciła 12 koni. My wyszliśmy z bitwy bez straty, co zawdzięczamy naszej przychylnej pozycyi. Piszę to pod bezustannem ogniem działowym. Wczoraj wieczorem znowu zgorzały do szczętu dwie piękne wsie. Nasza piechota ma wielkie straty. Tak wczoraj wieczorem widziałem jedną kompanię z łańcucha forpocztowego, która na 140 ludzi straciła 51, w tem jednego oficera. Wrażliwą bardzo była chwila, gdy powróciła do swego pułku; żołnierze po większej części brodaci landwerzyści całowali się z radości, że szczęśliwie do biwaku powrócili“.

Jeden z korespondentów niemieckich tak opisuje postać Strassburga:

Zabraliśmy się do zwiedzenia miasta, a wrażenie, jakie ztąd wyniosłem, pozostanie mi wiecznie w pamięci. Udaliśmy się naprzód do Place-Breglie w pobliżu położonego. Wspaniałe gmachy, które tu niegdyś stały, wszystkie prawie stały się łupom płomienia. Gmach merowski całkiem postrzelany, banque de France na pół spalony. Smutnie sterczą ruiny pięknego teatru, z którego nic nie pozostało krom nagich murów. Przed portykiem na wspianiałych wschodach leżą pomięszane bez ładu całe kupy biletów, telegramów, listów, w których turyści chciwi relikwij zaciekle grzebią. Poszliśmy dalej ulicą du Temple Neuf, prawie całkiem zgorzałej, ku nowemu kościołowi, który obecnie tylko jeszcze jest ruiną. Tu zburzona jest cenna biblioteka, zgorzały starożytności Schöpflina, mające ogromną wartość. Na popiele pojedyńczych kart można jeszcze dokładnie pismo czytać, lecz z trudnością udałoby się zapewne najśmielszemu kombinatorowi złożyć z tych zwęglonych ułomków znowu jednę z cennych owych ksiąg i manuskryptów, których strata po części jest nie do powetowania. Nagie mury kościoła sterczą straszną pustką ku niebu. „Pan Bóg wszystko znów naprawi“, mówił do mnie jeden z biednych wyrobników, których ubogie domki popaliły się, gdym o ich nieszczęściu z nimi rozmawiał. „Ja nie wierzę już w Pana Boga“, odrzekł drugi. Oto stoi całkiem zachowany w pełnej swej wspaniałości ów pomnik sztuki niemieckiej, dzieło mistrza Erwina. Słońce wieczorne rzuca czerwone światło na kamienne ozdoby zewnętrzne. Kilka śladów od kul znać wprawdzie, po lewej stronie fasady jeden narożnik galerji jest ustrzelony, a krzyż na szczycie zgięty. Tylko malatury na szkle okien znacznie ucierpiały, a gdy się wnijdzie do kościoła, uderzy każdego pierwsze zaraz okno obok organów, które na pół jest zniszczone. Rozeta ma tylko małą szczerbę Zegar astronomiczny zupełnie dobrze zachowany. Prawdziwa kompania pielgrzymska z żołnierzy, przypatrujących się temu cudnemu dziełu sztuki, porusza się wśród tego rozległego przybytku. Pośród tego klęczą w cichej modlitwie kobiety, okryte żałobą, przed obrazem Matki Bożej albo zmartwychwstającego Jezusa i proszą o przyczynienie się za osobami sobie drogiemi, poległemi w tej ciężkiej doli.

Opuściliśmy katedrę i zwróciliśmy się ku placowi Klebera. Dawny bohater pierwszej republiki ma na głowie zielony wieniec z świeżego liścia i patrzy z niechęcią na to, jak koło niego miga pomorski batalion. Tam oto stało piękne muzeum niegdyś, dziś tylko jeszcze ogołocone ruiny. Pogruchotane odłamy posągów walają się po ziemi, tu i ówdzie popruszona słoma, na której leżało żołdactwo. Broni, pogruchotanej o mury w rozpaczy nad wydaniem fortecy, wszędzie się można było napatrzeć.

Równie jak muzeum, tak i mnóstwo innych wspaniałych gmachów, w które Strassburg tak jest bogaty, stały się pastwą zniszczenia Gdy się wobec mieszkańców Strassburga z swym żalem odezwiesz, odbierzesz niezmiennie zawsze tę samą odpowiedź: Idź pan na Steinstrasse, tam zastaniesz dopiero spustoszenie! Już na pół martwy z znużenia udałem się późnym wieczorem tam dotąd. I w rzeczy samej, straszny był widok, który mi się tam przedstawił. Już Quai Schoepflin sterczy samemi wpół popalonemi domami. Lecz na Steinstrasse, która stanowiła główny front bombardowania od strony Schlichtingheim, nie widzi się nic więcej jak kupy drobno postrzelanych kamieni, z których tylko gdzie niegdzie ściana muru wygląda. Stali tam biedni ludzie, napróżno szukający swego domu. Przy ucieczce swej powrzucali ruchomości swe do piwnic, i przyszli teraz się przekonać, czy jeszcze czego z swej chudoby nie znajdą. Lecz przystęp do tego padołu nieszczęścia i grozy, którego odwiedzanie grozi niebezpieczeństwem życia, wzbraniany jest przez szyldwachy, a tak nie pozostawało owym nieszczęśliwym nic, jak wzrok zagłębiać w owo miejsce, gdzie niegdyś spędzali chwile pełne spokoju i dobrobytu, a gdzie teraz zniszczenie dokonało swego dzieła.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Ministeryum miało przedłożyć statut miasta Lwowa do sankcyi cesarskiej. Podług doniesienia *Gaz. Nar.* statut ten został już nawet nareszcie sankcyonowany po usunięciu zeń rozmaitych antikonstytucyjnych łączników i przecinków.

— Według *Wanderera:* dyrekcya budowy katedry w Pradze otrzymała polecenie, aby jak najrychlej ukończono wewnętrzne odrestaurowanie katedry i usunięto wystawione rusztowania, — a to z powodu uroczystości koronacyjnej.

— *Journal de Brux.* utrzymuje, że toczą się rokowania między Prusami, Napoleonem III., Moskwą i Austryą o restauracyę świeckiej władzy Papieża i o przywrócenie Napoleona III. na tron, na wypadek, gdyby po wzięciu Paryża przyszła we Francyi do steru partya rządom europejskim niemiła.

Francya. Członek delegacyi rządowej w Tours, p. Glais-Bizoin, wystosował pismo do wyborców departamentu de la Cote d'or (w Burgundyi główne m. Dijon), w którem podnosi potrzebę unikania niezgody domowej i wyraża przytem nadzieję rychłego uwolnienia Francyi, donosząc, że za parę tygodni wyruszą na odsiecz Paryża dwie armie, z których każda, prócz rezerw liczyć będzie od 2—300 000 ludzi.

— Komisarze cywilni w Rheims wydali następującą proklamacyę:

„JKMość król pruski jako najwyższy dowódzca połączonych wojsk niemieckich raczył podpisanych zamianować swymi komisarzami cywilnemi przy jeneralnem gubernatorstwie w Rheims. Powołani do kierowania cywilnemi sprawami wszystkich departamentów francuskich przez wojsko niemieckie zajętych z wykluczeniem należących do gubernatorstw Alzacyi i Lotaryngii, będziemy się starali ciężary połączone z tem obsadzeniem ulżyć przez równe i sprawiedliwe rozdzielenie.

Będziemy czynili, co w naszej mocy leży, aby każdą uzasadnioną skargę po sprawiedliwości załatwić, aby ożywić na nowo przemysł i handel, aby drogi roztworzyć na nowo dla wolnej komunikacyi.

Dopniemy tych zamiarów w takiej mierze, w jakiej popartymi będziemy przez ludność, przez reprezentacye gmin, przez duchowieństwo, przez władze i przez towarzystwa przemysłowe.

Dan w Rheims, dnia 27. września 1870.

(podp.) Karol książę Hohenlohe. Karol hrabia Tauffkirchen

— Z Tours donoszą pod d. 9. października. Garibaldi przybył tu dziś rano i wysiadł w hotelu prefektury. Odwiedzali go członkowie rządu prowizorycznego.

— Delegacya rządu obrony krajowej zaniechała już myśli przeniesienia się z Tours dalej na południe. W Tours nawet zebrać się ma konstytuanta.

— Ogłoszony w dzienniku *La Situation* manifest Napoleona, o którym telegramy tak sprzeczne doniesienia przyniosły były, brzmi, jak następuje:

„Król zawiadamiając mię codziennie o wypadkach zaszłych od dnia, w którym Opatrzność zniewoliła mię oddać mu moją szpadę, chciał jak się zdaje, przypomnieć więźniowi swemu doświadczenia, na które wojska pruskie wystawiają Francyę, w interesie, które on poczytuje za interes Niemiec.

„W zdaniu tem utwierdza mię zawiadomienie hrabiego. Czy jednak nadeszła już pora, abym odpowiedział na tę podwójną uwagę wyrażeniem mojej myśli?

„Aż do 4go września moje usuwanie się, które zachowywałem od Sedanu, polegało na stałem postanowieniu zostawienia cesarzowej zupełnej i całkowitej swobody stosowania się do zamiarów kraju.

„Po 4tym września nie mogłem nie pragnąć, aby Francyi, z poświęceniem nawet dynastyi mojej, powiodło się wyrzucić najezdnika za naturalne jego granice.

„Robiąc u hrabiego krok, którego rezultat był łatwy do przewidzenia, odebrano wojnie prawdziwą jej cechę, mniemając uniknąć odpowiedzialności za ruch, do którego popęd zdawał się wychodzić od mojego rządu.

„Było to niweczyć wpływ pobudek, jakie się ma, aby nie podpisać warunków stawianych; było to przedewszystkiem paraliżować obronę narodową właśnie w chwili, gdy ta miała przybrać rozmiary godne Francyi.

„Hrabia zdawał się nie pojmować, że odrzucono zawieszenie broni potrzebne do przywrócenia rządu regularnego; dziwi się, że żadna z władz legalnie istniejących nie dała swojego zdania o tem, co on poczytuje za świadectwo umiarkowania króla.

„Nikt niemógłby ganić Francuza, że naprawił krok nieroztropny, odmawiając podpisu swego na propozycyach, tak mało zgodnych z naszą chlubną przeszłością.

„Taki pojedynek, jak ten stoczony między Francyą a Niemcami, nie może się inaczej zakończyć, jak zupełnym upadkiem jednego z przeciwników, albo ścisłem i lojalnem pojednaniem.

„Hrabia winien zatem przedewszystkiem zapytać się: czy interes Niemiec wymaga raczej upadku Francyi, czy też przymierza z nią, i czy przypuszczając pierwsze, Niemcy nie sądzą, że Francya jest gotowa szukać ocalenia w rospaczy swojej, choćby Europa zgadzała się na rolę obojętnego widza najazdu, któremu nie naznaczono kresu.

„Widzenie się moje z królem pozwala mi mniemać, że przekłada on o wiele przymierze z Francyą nad jej upadek; że nie jest wolnym od obawy skutków walki na zabój, i że ocenia w należytej wartości prawa, któreby przyniosła obu ludom ściśle związanym dokładna znajomość uczuć objawianych podczas wojny przez różne narody Europy.

„Jeżeli takiem było rzeczywiście zdanie króla, niepozostawałoby nic więcej jak wskazać sposoby jego wykonania; ale czyż to zwyciężonemu przystoi określać obowiązki zwycięscy, iżby wspaniałomyślność jego nie zdawała się być uciążliwszą nad jego wymagania?

„Mogę tylko przypomnieć hrabiemu, że z pewnością nigdy nadaremnie bohatyrskie postępowanie nie kołata do serca ludu francuskiego, gdy natomiast niezawodnie nic się nie uzyska, jeśli się usiłuje poruszyć w jego łonie strony samolubstwa albo trwogi, które pozostaną mu nieznane, jakiekolwiek ciosy Opatrzność na nas zesłała.

„Francya skłoniona szlachetnem postępowaniem do ścisłego i lojalnego przymierza z Niemcami, byłaby pierwszą do przystania na to, aby między dwoma państwami (*entre les deux empires* — państwami czy cesarstwami?) nie była potrzebną linia obronna twierdzami strzeżona.

„Co do ofiar, jakieby nadto Francya musiała ponieść, nie wahałaby się ich zrobić, odkądby jej pozwolono ocenić niezmierne korzyści wypływające dla obu ludów z pokoju, o którym rozstrzygałaby odtąd jedynie ich wola.

„Na tej podstawie, potęgi zniewolone trzymać się zupełnie na uboczu, dopóki Francya zachowa jeszcze nadzieję zwycięzenia, miałyby istotny powód do wdania się.

„Szczere i zwięzłe przedstawienie prawdy, utrzymywało zawsze między mną a Francyą prąd sympatyczny, którego nic nie zdoła zniweczyć. Wystarczyłoby mi, jak sądzę, stwierdzić, że honor nasz nie dozna żadnego uszczerbku z pojednania opartego na rozbrojeniu twierdz, które stają się odtąd bezużytecznemi i na zasadzie wynagrodzenia wojennego oznaczonego etatem, aby pokój stał się możebnym.

„Warunki te zdołają powstrzymać Francyę od uciekania się do ostatecznych środków, które, dość jednego dziwactwa losu, aby stały się zabójczemi dla porządku społecznego w Europie.

„Francya nabywszy doświadczeniem zdrowego sądu o rozdzierających ją waśniach i wolna od plagi wojny, nie wahałaby się uznać, że zniewolona przypisywać swoje nieszczęścia brakowi jedności politycznej, powinna odtąd wyglądać pomyślności w ściśle przestrzeganej nietykalności swoich instytucyj.

„Uwagi te tracą dzień za dniem na wadze, nadewszystko, jeśli król wahać się będzie z ich uwzględnieniem, zanim uderzy na Paryż. Straszne starcie się, jakie Opatrzność dopuściła między Niemcami a Francyą, mogłoby wydobyć iskrę, którą postęp obróci na korzyść zbawienia moralnego i materyalnego Europy; ale upierając się z jednej lub drugiej strony, aby oczekiwać rozstrzygnięcia jedynie od siły, wynijdzie niezbędnie z tego starcia coś nieznanego a potężnego tak na nieszczęście Niemiec, jak na nieszczęście Francyi.

Wilhelmshöhe d. 26. września 1870.

Prusy. Jenerał Vogel von Falkenstein cofnął zakaz swój przeciw odbywaniu zgromadzeń ludowych i stowarzyszeń, lecz nakazał donosić sobie o każdym, któryby śmiał przemawiać za Francyą.

— Bismark odrzucił podanie władz gminnych i kupiectwa z Królewca o uwolnienie Jacoby'ego, gdyż — jak opowiada — postępowanie jenerała Falkensteina przeciw Jakobiemu obecnemi okolicznościami jest usprawiedliwione. Odmowa ta, dana przez Bismarka co do uwolnienia dra Jakobi'ego wywołała wielkie niezadowolenie. Przygotowują liczne petycye jako demonstracye.

— *Staatsanzeiger* oświadcza, że ogłoszony w dziennikach list króla do Papieża co do odmowy interwencyi jest podrobiony.

— Z Berlina donoszą pod dniem 9 października. Ministeryum postanowiło, że nowy sejm pruski ma się zebrać w połowie listopada. Wybory wyborców nastąpią z końcem października, wybory deputowanych z początkiem listopada

— Prusactwo we Francyi grasuje już całkiem wzorem moskiewskim. W Pont-a-Mousson nałożył pruski komendant za zamach na życie jakiegoś oficera 100.000 franków kontrybucyi na miasto Gdy mer zrobił przeciwko tego barbarzyńskiemu wyrokowi przedstawienie u wyższej komendy, podwyższono tę karę na 200.000 franków.

Główna kwatera pruska wydała rozporządzenie, że każdy departament, któryby powstawał z bronią w ręku, zapłaci milion kontrybucyi *um dem Unwesen bewaffneter Banden Einhalt zu thun.*

— Według *Staatsanzeigera* znajduje się w północnych Niemczech 3182 oficerów i 103.506 francuskich żołnierzy niższych stopni w niewoli. W fortecy magdeburgskiej znajduje się 516 oficerów a 10.000 żołnierzy, w Koblencyi, Kolonii i Szczecinie po 9.000 ludzi, w Moguncyi 7.000, w Głogowie 6 900, w Efurcie i Minden po 5.800, w Kistrzyniu 898, w Grudziądzu 328. W otwartych miastach pozwolono mieszkać tylko oficerom (1232) żołnierzom udzielają tego pozwolenia tylko wyjątkowo. 2855 oficerów utrzymuje się własnym kosztem w prywatnych pomieszkaniach. W południowych Niemczech znajduje się 395 oficerów i 20.000 żołnierzy.

Anglia. Rząd angielski zaniepokojony jest mocno domniemywanem przymierzem prusko-moskiewskiem, które ma mieć na celu rozwiązanie kwestyi wschodniej.

— Z Londynu 8. października telegrafują do *Pressy*, iż poseł angielski Lyons, jenerał amerykański Burnside i poseł amerykański Washburne starają się pośredniczyć nie z polecenia swych rządów, lecz na własną rękę między główną kwaterą pruską a rządem obrony krajowej, i że ten ostatni zgadzać się ma na odstąpienie linii od Forbach do Hagenau, pod warunkiem, jeśli konstytuanta to potwierdzi.

Włochy. Rząd włoski z własnej inicyatywy ogłosił oświadczenie, iż dalekiem jest od wszelkiego zamiaru zwrotu Nizzy.

— Z Neapolu donoszą: Wielkie trzęsienie ziemi pustoszy prowincye Cosenzę, Catanzaro, Reggio. Wiele miejscowości zburzonych; wielu mieszkańców zginęło.

— Wybory do parlamentu rozpoczną się w państwie kościelnem 10. października.

— Z Florencyi telegrafują pod d. 9. października Antonelli usiłuje poróżnić Włochy z Prusami. Udzielił pruskiemu posłowi kompromitujących szczegółów co do rokowań Włoch z Francyą. Papież przesłał mocarstwom katolickim okólnik, w którym domaga się przywrócenia państwa papieskiego. Sąd apelacyjny w Lucca uchwalił postawić Mazziniego i 114 jego wspólników w stan oskarzenia z powodu spisku, którego celem było obalenie rządu.

— Kardynał sekretarz stanu Stolicy św. rozesłał do ajentów dyplomatycznych obcych mocarstw, uwierzytelnionych przy Stolicy św., następującą protestacyę.

„Z Pałacu Watykańskiego 20. września:

„Znane są W. Ekscelencyi gwałtowne przywłaszczenia największej części krajów kościelnych, dokonane w czerwcu 1859 i w wrześniu następnego roku 1860 przez rząd ustanowiony we Florencyi; równie znane mu są uroczyste reklamacye i protesta przeciw świętokradzkim zabiegom, które J. Świątobliwość częścią w alokucyach, później ogłoszonych częścią w notach zakładał, które podpisany kardynał sekretarz w Jego monarszem imieniu do uwierzytelnionego przy Stolicy św. ciała dyplomatycznego wystosowywał.

„Rząd najezdniczy nie byłby z pewnością zaniechał dokonać świętokradzkiego rabunku, gdyby rząd francuski znając jego plany, nie był go powstrzymał wzięciem w opiekę Rzymu i jego ograniczonego terytoryum i wprowadzeniem tam swojej załogi. Lecz skutkiem układów, zawartych między rządem francuskim i florenckim, przez co mniemano zapewnić utrzymanie i spokój ziem pozostałych Stolicy św., cofnęły się wojska francuskie. Układy nie były jednak szanowane i we wrześniu 1867 r. rzuciły się pewne przez tajne ręce pchnięte hordy na terytoryum papiezkie w złym zamiarze ubieżenia i zajęcia Rzymu. Wtedy wróciły wojska francuskie i wspierając wiernych naszych żołnierzy, którzy zwycięzko pokonywali najazd, zadały cios na placu boju pod Mentaną zuchwalstwu napastników, i zniweczyły zupełnie złe ich zamiary.

„Gdy atoli rząd francuski skutkiem wydanej Prusom wojny wojska swe odwołał, nie zaniechał przypominać rządowi florenckiemu zobowiązań, jakie przyjął na siebie wspomnionemi układami, i otrzymał od niego najformalniejsze obietnice szanowania ich.

„Lecz gdy los wojny był dla Francyi niepomyślny, powziął rząd florencki, korzystając z tego nieszczęścia, wbrew układom, nielojalne postanowienie: wysłania silnej armii i dokonania za jej pomocą grabieży terytoryum stolicy św., podczas gdy wszędzie mimo naglących poduszczeń, pochodzących z zewnątrz, najzupełniejszy panował spokój i wszędzie a mianowicie tu w Rzymie następowały dobrowolne, nieprzerwane objawy wierności, przywiązania i synowskiej miłości dla dostojnej osoby Ojca św.

„Przed spełnieniem ostatniego tego aktu tak okropnej niesprawiedliwości, wysłano hr. Ponza di San Martino do Rzymu, jako oddawcę listu pisanego przez króla Wiktora Emanuela do Ojca św., w którym znajdowało się oświadczenie, że rząd florencki nie mogąc utrzymać na wodzy gorących życzeń narodowych i knowań stronnictwa ruchu, zmuszonym jest zająć Rzym i resztę jego terytoryum. Łatwo możesz sobie WEs. wystawić głęboką boleść i żywe oburzenie, jakie przeniknęło serce Ojca św. na tak niesłychane oświadczenie. Lecz nieugięty w pełnieniu świętych swych obowiązków i z całą ufnością w Opatrzność boską, odrzucił on stanowczo wszelką propozycyę, chcąc zachować nienaruszone swe zwierzchnictwo, tak jak mu przez poprzedników Jego przekazanem zostało.

„Wobec tego faktu, depcącego święte zasady wszelkiego prawa narodów, i spełnionego w oczach całej Europy, polecił J. Świątobliwość podpisanemu kardynałowi sekretarzowi stanu przeciw niegodnej i świętokradzkiej grabieży, jaką obecnie na terytoryum stolicy św. dokonano, głośno zareklamować i zaprotestować, jak sam w swem dostojnem imieniu reklamuje i protestuje, i czyni odpowiedzialnym króla i jego rząd za każdą szkodę wynikającą z tak gwałtownego i swiętokradzkiego przywłaszczenia dla stolicy św. i poddanych papieskich.

„J. Św. nakazał prócz tego oświadczyć, jakto podpisany w jego dostojnem imieniu oświadcza: że przywłaszczenie to jest żadne, nieistniejące i nieważne, i nie może tworzyć żadne antecedencyi wobec jego i jego następców na wieki nieprzedawnionych i prawowitych praw panowania i posiadania, a gdy władza wykonanie ich powstrzymuje, chce je J. Św. zachować nienaruszone, aby je znów w swoim czasie odzyskać.

„Podpisany kardynał sekretarz stanu zawiadamiając W. Eksc. z wyraźnego polecenia Ojca św. o niemającem nazwy zdarzeniu i następnych protestacyach i reklamacyach, abyś W. Eksc. mógł to wszystko podać do wiadomości swego rządu, ma nadzieję, iż tenże zainteresuje się należycie na korzyść głowy katolickiego kościoła, która postawioną jest w tem położeniu, iż duchownej swej władzy nie może wykonywać z tą pełną swobodą i niezależnością, jaka mu jest niezbędną.

„Po spełnieniu w ten sposób monarszej woli, podpisanemu pozostaje tylko korzystać z tej okoliczności dołączając W. Eksc. wyraz szczególnego swego poważania.

(podpis.) Kardynał *Antonelli*.

Rosya. *Journal de Petersbourg* rozbierając manifest Napoleona, mówi: Pokój możliwy jest tylko przed rozpoczęciem przed Paryżem lub w Paryżu walki.

Stany amerykańskie. Minister spraw zagranicznych przygotowuje proklamacyę, zakazującą okrętom stron wojujących korzystania z portów amerykańskich, jako punktów obserwacyjnych lub punktów wywozu lub zakupna materyału wojennego.

K r o n i k a.

Mianowania. Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 2. października b. r. udzielić najłaskawiej woźnemu gminnemu Wacławowi Czelakowskiemu w Kirchberg w uznaniu jego wiernych i skutecznych usług srebrny krzyż zasługi.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy postanowił przenieść kancelistę Piotra Petrowicza na jego własne żądanie z Krakowca do Bóbrki i równocześnie mianował przydzielonych do służby sądowej kancelistów byłych c. k. urzędów powiatowych Wilhelma Uhlyarika w Zaleszczykach i Józefa Kowalskiego w Buczaczu stałymi kancelistami a mianowicie pierwszego dla c. k. sądu powiatowego w Krakowcu a drugiego dla sądu powiatowego w Jaworowie.

Jego c. i kr. Apostolska Mość raczył usunąć majora tytularnego Augusta Barbaro z komendy galicyjskiego batalionu milicyi krajowej we Lwowie nr. 63 i przenieść go do ewidencyi pieszej obrony krajowej.

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył dalej mianować: komendantami milicyi krajowej: majora Edwarda Studzińskiego-Prusza dla galicyjskiego batalionu milicyi krajowej w Złoczowie nr. 67, tytularnego majora Jana Bernatzki dla bukowińskiego batalionu milicyi krajowej w Suczawie nr. 78; porucznikami milicyi krajowej: Ignacego Hołyńskiego, Ferdynanda Köstlich i akcesistę urzędu pocztowego Kazimierzu Strzeleckiego; podporucznikiem: oficyała głównej kasy krajowej Karola Badalowskiego, a w końcu lekarzem batalionu milicyi krajowej w randze lekarza pułkowego drugiej klasy i z charakterem kapitana: dr. Władysława Jasińskiego, lekarza domu karnego.

C. k. krajowa dyrekcya skarbowa mianowała oficyała III klasy Aleksandra Worobkiewicza i oficyała IV klasy Michała Żurakowskiego oficyałami II klasy i kierownikami oddziałów manipulacyjnych przy powiatowych dyrekcyach skarbowych a kwieskowanych asystentów Juliana Jahla i Franciszka Dostala oficyałami IV klasy przy c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej.

Rada szkolna krajowa nadała opróżnioną posadę Dyrektora przy szkole głównej i niższej realnej w Tarnowie p. Janowi Schützowi, dotychczasowemu dyrektorowi szkoły głównej w Jarosławiu.

— **Ankieta gimnazyalna,** zwołana do Wiednia, w której z Galicył udział brali pp. dr. Czerkawski i dr. Stanecki, powzięła, jak donoszą, następujące uchwały:

1. Gdzie stosunki językowe albo inne miejscowe okazują potrzebę urządzenia przygotowawczych klas gimnazyalnych, ma takowe na czas potrzeby być dozwolonem.

2. Uczniowie, wstępujący do I. klasy gimnazyalnej muszą mieć skończonych 10 lat, i w tym stosunku winien być wiek najniższy uczniów klas następnych.

Prywatyści nie mogą być przypuszczeni do egzaminu dojrzałości przed skończonym rokiem 18.

3. Zaprowadzenie nauki nowoczesnych języków cywilizacyjnych (francuskiego i angielskiego), jako obowiązkowej, nie uznaje się za pożądane.

Odsyła się zresztą co do traktowania tych języków w gimnazyach austryackich do §. 21. zarysu organizacyjnego, według którego wolno krajowej Radzie szkolnej, za porozumieniem z kolegium nauczycielskiem, na jednem lub kilku gimnazyach w kraju zaprowadzić jeden z tych języków.

Nauczycieli do nieobowiązkowej nauki tych języków ma ustanawiać i opłacać państwo; nauka ma być dla uczniów bezpłatną; nauka ma być odpowiednio na kurs roczny rozłożona.

4. Nauka rysunków odręcznych ma być w czterech niższych klasach jako przedmiot obowiązkowy zaprowadzoną.

5. Nauka religii w gimnazyum wyższem ma być przedmiotem obowiązkowym, ograniczać się na etykę chrześciańską, zajmowatylko jedną godzinę na tydzień, klasa religii ma wpływać na ogólną klasę postępu; nauka religii nie należy do przedmiotów egzaminu dojrzałości.

6. Nauka historyi ma sięgać do czasów dzisiejszych.

7. Gimnastyka ma być przedmiotem obowiązkowym.

8. Kandydaci na nauczycieli gimnazyalnych mają przebywać nie trzyletni, ale czteroletni kurs naukowy.

9. Kara cielesna ma być w gimnazyach zupełnie zniesioną.

10. Ankieta oświadcza się w zasadzie za pomnożeniem godzin dla umiejętności przyrodoznawczych tak w gimnazyum niższem jak wyższem.

11. Umiejętności przyrodoznawcze i historya naturalna wymagają w gimnazyum niższem, a mianowicie wyższem, innego rozkładu i większej miary, i ma być nauka geografii fizycznej z uwzględnieniem geologii w 8. klasie odpowiednio wykończoną. Nauka tego przedmiotu ma według zarysu organizacyjnego rozciągać się na geografię w połączeniu z paleontologią, naukę o formacyach gór, geografię roślin i zwierząt.

W pierwszych sześciu klasach ma nauka przyrodoznawcza zajmować po 3, w siódmej cztery, a w ósmej 5 godzin na tydzień.

12. Liczba godzin dla nauk przyrodoznawczych pomnaża się w ogóle o 5, dla nauki trzech języków (zapewne wykładowego, łacińskiego i greckiego; o 4; liczba godzin dla greki ma niemniej jak 5, a łaciny od 3. klasy począwszy, niemniej jak 6 godzin na tydzień zajmować.

13. Uchwalono rozkład godzin nauki przyrodoznawczej, z wciągnięciem geografii fizycznej w 3. klasie.

14, Wykształcenie kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych z przyrodoznawstwa, a mianowicie z historyi naturalnej i chemii ma być na uniwersytetach z większą starannością i według praktycznej metody pielęgnowane; szczególnie potrzebne są osobne katedry w połączeniu z laboratorjami dla teoretycznego i praktycznego wykształcenia kandydatów

15. Egzamin nauczycielski z przedmiotów przyrodoznawczych ma być odpowiednio tegoczesnym potrzebom zmieniony. Mianowicie okazuje się potrzeba podniesienia wymagań co do historyi naturalnej, a zniżenia ich co do matematyki i fizyki. Ma się także wymagać obszerniejszych wiadomości z chemii.

16. W miejsce osobnych komisyj egzaminacyjnych dla kandydatów nauczycielskich gimnazyalnych i realnych, mają być urządzone wspólne dla szkół średnich; przepisy egzaminacyjne mają być co do odpowiedniego ugrupowania przedmiotów przejrzane.

17. Stosunek gimnazyum niższego do wyższego, liczba, podział i metodyczna kolej klas, ich oznaczenie zewnętrzne, pozostają nadal według zasad zarysu organizacyjnego.

18. Historya naturalna, o ile dotychczasowa zasada egzaminu dojrzałości zatrzymaną zostanie, ma być przedmiotem egzaminu ustnego.

19. Ponieważ do gruntownego roztrząsania sprawy reorganizacyi egzaminów dojrzałości brakło czasu na walnych posiedzeniach, uchwalono odnośne protokoły sekcyi wręczyć ministerstwu.

20. Motywowany wniosek p. Klodica, względem utworzenia wspólnej podstawy dla wyższej szkoły realnej i preparandy nauczycielskiej, załączono do protokołu.

— Dzisiaj przyjeżdża do Lwowa jenerał zbrojmistrz (Feldzeugmeister) **Schmerling**, zastępca komendanta naczelnego obrony krajowej przedlitawskiej, arcyksięcia Wilhelma, w celu przeglądu stanu obrony krajowej, przy której sposobności oficerowie obrony krajowej przedstawieni mu będą. Jestto, robi uwagę *Gaz. Nar.*, podobnoś już czwarte przedstawienie tychże oficerów. Daleko pożyteczniejszem by było, gdyby pomyślano nad odpowiedniem wykształceniem tych oficerów, zamiast pociągania tychże do bezużytecznych parad, tembardziej, iż każdy z nich ma inne zajęcia, a minister obrony krajowej oświadczył, iż na wykształcenie oficerów lub umundurowanie nie posiada żadnych funduszów, co nie przeszkadza jenerała ze świtą wysyłać na przegląd obrony krajowej, którą dotychczas tu kilkudziesięciu musztrujących się rekrutów przedstawia

— **Pożary we Lwowie.** W niedzielę w samo południe podczas suchego wichru, zasypującego miasto tumanami kurzawy, wszczął się pożar na Zamarstynowie, który dzięki odosobnionemu położeniu płonącego domostwa wśród sadu, straż ogniowa wkrótce ugasiła. Jednocześnie prawie w piwnicy domu pod l 206 przy Zarwanicy, zapaliła się nagromadzona tam słoma w skutek nieostrożności jednego z mieszkańców, który spuścił się tam ze światłem. I ten ogień stłumiono prędko nie bez wielkiego wszakże popłochu w całej dzielnicy. Ostatni wypadek mianowicie dowiódł, iż kontrola organów bezpieczeństwa ogniowego niedostatecznie bywa wykonywaną.

— **Młodzież warszawska** która w ostatnich dniach przybyła do Wiednia dla udania się ztamtąd do Francyi w szeregi obrońców rzeczypospolitej, jak donosi *W. Tagblatt*, dostała kosza od tamtejszej ambasady francuskiej i zostaje tam obecnie bez środków powrotu do kraju, oprócz kilku zamożniejszych, którzy własnym kosztem przez Szwajcaryę podążyli na teatr wojny. Polacy osiedleni w Wiedniu, zbierają fundusze dla ułatwienia pozostałym powrotu do kraju.

— **Garibaldi** napisał do zięcia swego Cauzio następujący list: Caprera 13. września.

Mój kochany synu!

Od rządu francuskiego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, a to łajdactwo, które się rządem włoskim nazywa, trzyma mię uwięzionego.

Twój G. Garibaldi.

— *(W)* **Z Nowego miasta**. Na dniu 4 Października b. r. w uroczystość imienin Najjaśniejszego Pana odprawiono w naszem mieście solenne nabożeństwo z odspiewaniem Te Deum, na które pełna rada gminna na zaproszenie Wgo miejscowego plebana ks. Michała Stolfa się zgromadziła, a assystując wraz z bractwem i światłem, takowe hymnem ludowym zakończyła.

— *(W. E. K. M)* **Z Nowego miasta** d. 8 paźdz. 1870 Donosimy Szanownej Redakcyi nowinę, niestety bardzo przykrą dla katolickiego serca. Na dniu 30 września b. r. udaliśmy się jako starsi bracia Różańca św. gminy Nowegomiasta do naczelnika gminy Dobromilskiej z prośbą o wyżyczenie jednego moździerza, bo lubo biedni ale zawsze katolicy sądząc po katolicku, chcieliśmy uświetnić nabożeństwo, które się rok rocznie w dzień Matki Boskiej różańcowej obchodzi, a tego roku tem świetniej obchodzić miało z powodu poświęcenia berła brackiego, któregośmy dotychczas nie mieli.

Pan prezes Rady miasto pożyczyć lub też nie — wyrzekł słowa które obrażają uczucie nasze jako katolików: „moździerza nie pożyczę, albowiem berło Ojcu św. odbierają, a wy takowe do Nowegomiasta sprowadzacie“. Co za koncept pana Naczelnika gminy dobromilskiej!

— Nr. 10 „Chaty“ zawiera: Historya cudownego obrazu Najśw. P. w kościele katedralnym we Lwowie. — Jan św uczeń miłości. C. d. — Zabawna historya o p. Macieju, który był wielkim pijakiem. — Krokodyl z ryciną. — Pisanie żołnierzy polskich z wojny. — Środek na mrówki. — Różności. — Od pisarza „Chaty“.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 11. października (pr.) Thiers miał wczoraj całogodzinną audyencyę u cesarza. Żądał on, aby hr. Beust zrobił inicyatywę w zwołaniu kongresu europejskiego. W skutek telegraficznego wezwania z Tours odjeżdża dziś Thiers do Florencyi.

Przybył wczoraj do Wiednia Clam-Martinitz. Konferuje z ministerstwem w sprawie wyborów bez pośrednich w Czechach. *(G. N.)*

Berlin d. 10. października (urzędowe). Ablis dla zdradzieckiego napadu na szwadron huzarów spalono. (Wolni strzelcy paryzcy otoczyli to miasteczko i wzięli część szwadronu w niewolę a druga padła; pr. r.) Większe korpusy francuskie na południe od Etampes rozpędzono. (Zdaje się iż dywizya francuska, operująca tam, cofnęła się bez boju, gdy Prusacy większe siły przeciw niej wysłali; pr. r.)

Tours d. 10. paźdz. (urzędowe). Raport ministra wojny konstatuje, że w Paryżu jest 280.000 gwardyi narodowej, 80.000 gwardyi ruchomej, 20.000 wolnych strzelców i 150.000 regularnego wojska; wszystko dobrze uzbrojone. Proklamacya rządu ogłasza, że już dwie armie, każda po 80.000 utworzono w departamentach. Trzecia armia znajduje się w informacyi. Dział i wojennych materyałów jest pod dostatkiem.

W Orłowskiej gubernii jak donosi *Gołos* tak okropnie grasuje cholera, że rozpaczona ludność ucieka z miast i wsi w lasy, myśląc że to pomoże przeciw zarazie. W mieście Jelcu np. umiera 60 do 100 ludzi dziennie. W mieście Moskwie jest cholera także, ale tylko między uboższą ludnością: z 300 chorych umiera przeciętnie 100 ludzi.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 10 października.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	—	238	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190	—	193	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	50	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	50	81	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	75	71	75
Banku hypot. galic. 6%	86	75	87	40
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	86	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	80	72	60
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	92
Dukat cesarski	5	88	5	94
Napoleondor	9	90	9	97
Półimperyał rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
〃 papierowy	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—		—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	—	123	25

Kursa z dnia 10. października 1870,
godz. 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 76—. Akcye banku anglo-austr. 217—. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 237 25. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 174.40. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 381.50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.—. Kolej węg półn-wsch —.—. Kolej północna 209 50. Kolej Rudolfa 163.— Kolej węg. wschodnia 89 25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.75. Losy 1864 r 112.70. Kolej Nadcisańska 229.—

Wezwanie do przedpłaty.

Upraszając szanownych naszych abonentów o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał IV, pozwalamy sobie zarazem wezwać przyjaciół i zwolenników *Unii*, aby pismo to w kołach swych łaskawie rozpowszechniać raczyli. *Unia*, stojąc na straży zagrożonych dziś wewnątrz i zewnątrz interesów katolicyzmu, reprezentuje przekonania tej przeważnej części naszego kraju, która nie w skrajnych tendencyach, nie w namiętnościach politycznych i społecznych, ale w zachowaniu prawdziwie narodowych tradycyj i w rozsądnym rozwoju upatruje rękojmię lepszej przyszłości. Dziś bardziej niż kiedykolwiek objawia się potrzeba takiego pisma. Staraniem usilnem wydawnictwa będzie, pracować gorliwie w obranym kierunku, a zarazem odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie spełniać wobec spółczesnych ogromnej wagi wypadków powinno dziennikarstwo. W tym celu pomnożone zostały znacznie siły redakcyi. Nie wątpimy, że wszyscy zwolennicy naszego kierunku zechcą gorliwie wspomagać *Unię*, popierając i rozpowszechniając ją tam, gdzie jeszcze nie jest znaną i czytaną. Tym sposobem nietylko umożliwią dalszy coraz pełniejszy rozwój naszego organu, ale nadto spełnią obowiązek, które na nich własne ich przekonanie i wzgląd na spólnictwo zasad wkłada.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.